NR 16

POLSKA

POLSKA Z LOTU PTAKA



Groźne w majestacie zimy, wysoko w niebo strzelają śnieżne szczyty Tatr.

Szybko jak woda w wartkim strumieniu górskim, karkadami rozbijająca się o kamienie, równym wierszem płynie „Pieśń o ziemi naszej", pieśń, którą z piękna polskiej ziemi wyczarował, gorąco i całym sercem ją miłujący, Wincenty Pol. Jak w kalejdoskopie, przed oczyma naszymi przesuwają się obrazy naszego kraju, z kart wyłaniają się coraz to nowe połacie Polski, skąpane w słońcu, nizinne, — skryte w ciemne litewskie bory, którymi płyną powolne, tajemnicze strugi wodne, po których wczesnym rankiem brodzi łoś rosochaty, a w oparach mgieł rajcuje ptactwo. Wyłaniają się groźne, poszarpane ściany gór, na szczytach śmigają gibkie kozice, a Wisła w Beskidach swój początek biorąca, przecina cały kraj, by znaleźć ujście w Polskim Morzu.

A od ruskich rzek wybrzeży
Aż po Tatrów pierś jałową,
Po dziedzinę Krakusową,
Tam po Odrę, po Żuławy,
Stara ziemia Piasta leży —
I lud gniedzi starej sławy,
A w pośrodku Wisła bierzy.

Zdawało się poecie, że niosą go skrzydła ptaka, że płynie pod błękitnym, rozsłonecznionym pułapem nieba, a Polska otwiera przed nim chojnie swe skarby krajobrazu, wyzłocone słońcem, pokryte zielenią.



Kopiec Kościuszki — w dali piękna panorama Krakowa.



Na południe od Krakowa — w Tyńcu nad błękitną wstęgą Wisły rozłożyły się tajemnicze ruiny średniowiecznego opactwa Benedyktynów.



Otulony drzewami, przysiadł opuszczony dwór Włodarza Polski — smutny Belweder.

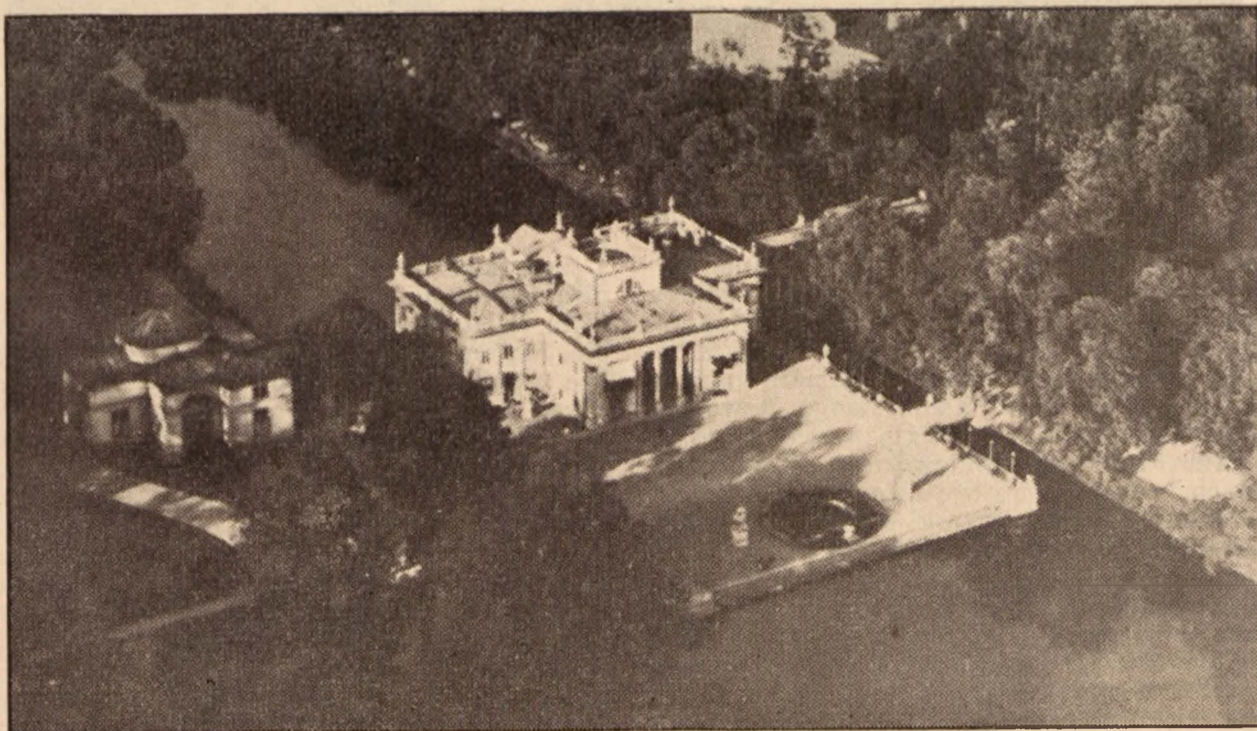
Bierze nas z sobą. Wszak, każdy z nas znać winien swą krainę, *„swoje ziemie, swoje wody, z czego słyną, kędy giną, w jakim kraju i dunaju"*.

Wyleć ptakiem z tego gniazda,
Miłać będzie taka jazda:
Spojrzeć z góry na swe ziemie
I rodzinne twoje plemię.

Poezją swą wyczarował nam Pol, cudowny obraz naszej ziemi, poezją wzniósł nas pod niebo, pozwolił z góry zachwycać się pięknem kraju naszych ojców.

Nie przypuszczał może, że wiek zaledwie upłynie, a wszyscy, których serca porywa romantyzm walki o przestworza, wszyscy ludzie na świecie, do ramion mieć będą przypięte srebrne skrzydła samolotów, które pozwolą wznieść się nad chmury, z nad nich żywymi oczyma spoglądać na wspaniały, jakże inny z l o t u p t a k a świat, świat bajki i rzeczywistości zarazem.

Przepłyńmy więc nad Polską. Codziennie z Warszawy, na wszystkie strony Polski startują piękne, stalowe ptaki „Lotu". Zajmijmy w jednym z nich miejsce. Majestatycznie, powoli wznosi się



Inaczej niż z ziemi wyglądają, jakby na wyspie stojące — Łazienki.

nad ziemię. Maleją domki, do mrówek podobni stają się ludzie, którzy zostali na dole. Okrążamy stolicę. Rozłożyła się szeroko po dwóch stronach błękitnej Wisły. Mocno znaczą się, wyraźne kwadraty ulic milionowego miasta, zielenią się soczyście parki. Otulony drzewami, przysiadł, opuszczony dwór Włodarza Polski, smutny Belweder. Inaczej niż z ziemi, wyglądają, teraz jakby na wyspie stojące — Łazienki. Za nami zostają Aleje Ujazdowskie, Nowy Świat, Plac Marszałka, Zamek Królewski, Plac Teatralny z piękną kolumnadą gmachu Teatru Wielkiego, ruchliwe dzielnice handlowe i nowoczesne, regularnie zabudowane, wśród drzew i zieleni, mieszkalne dzielnice miasta. Płyniemy do Lwowa. Lecimy wzdłuż Wisły. Mijamy piękną, w starym parku, jak cudowna zabawka nia się przed nami potężne, ciemne pasmo Czarnohory. Jeszcze chwila i przekraczamy granicę Polski nad Śniatyniem.

Niemniej piękny jest szlak na Kraków i Katowice. Mijamy starą Rawę Mazowiecką, przemysłowy Tomaszów, Piotrków, piękne poszarpane ruiny zamku w Olsztynie, i oto Częstochowa ze słynnym klasztorem OO. Paulinów i cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Dalej szereg miast przemysłowych, Zawiercie, Będzin, Sosnowiec. Dymią kominy fabryk, pracują koła wind kopalnianych. Niedaleko Katowice, stolica polskiego Śląska, z wspaniałym gmachem Województwa. W kilka minut krajobraz się zmienia. Miejsce kominów i chałd zajmują uprawne pola Śląska Cieszyńskiego i zielone zbocza Beskidów



Gotyckie Chełmno, ze starożytnym rynkiem.

dziecięca wyglądającą, siedzibę króla Jana, Wilanów, Górę Kalwarię, ruiny starożytnego zamku w Czersku, Dęblin z twierdzą u ujścia Wieprza, Puławy z pięknym pałacem i malowniczy Kazimierz, stary, trybunalski Lublin, Zamość gniazdo rodu wielkiego kanclerza Zamoyskiego, Rawę Ruską i Żółkiew, gdzie spoczywają prochy pogromcy Moskwy, hetmana Żółkiewskiego, z zamkiem Sobieskich i oto jesteśmy we Lwowie. Miasto parków i zieleni. Widzimy wysoki kopiec Unii Lubelskiej, szereg okazałych gmachów, jak uniwersytet, politechnika, moc kościołów, z gotycką katedrą łacińską i renesansową katedrą grecką św. Jura. Dalej tereny wystawowe Targów Wschodnich i już wypływamy dalej, by minąwszy Rohatyn z kościołem z XVI wieku, szybować nad krętą doliną Dniestru. Oto Halicz z zamkiem Kazimierza Wielkiego i malowniczy Stanisławów. Za chwilę wyła-

z szczytami: Stożkiem, Czantorią, Pilskiem, Równicą. Szereg pięknych zdrojowisk, Wisła z zameczkiem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Jastrzębie, Jaworze, dalej na wschód bogate Bielsko, stolica tkactwa wełnianego, tradycjami dumny Żywiec, i wreszcie prastary, piastowski Cieszyn z zamkiem Piastów, skąd widać już pamiętne wzgórza Cierlicka i linię Ostrawicy, za którą rozłożył się kraj Morawski i dymią kominy Morawsko-Ostrawskiego Zagłębia.

A gdybyśmy polecieli do Krakowa, zagrodziłyby nam drogę nieznane, legendą powstańczych walk Langiewicza w r. 1863 owiane Góry Świętokrzyskie, u ich stóp Kielce, ruiny zamku w Chęcinach, dalej minęlibyśmy, za Nidą, Jędrzejów i stary Miechów i rozścieliłaby się przed nami stolica królów polskich, prastary Kraków. Nad błękitną wstęgą Wisły Wawel, gdzie spoczywają prochy

królów Polski i prochy Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, zielony pierścień plant, wiekowy rynek z Sukiennicami i kościołem Panny Marji, stare malownicze ulice historycznego miasta, kościoły i budynki owiane czarem przeszłości. Obok drogi sercu każdego Polaka kopiec Kościuszki, i symbol kultu narodu dla swego Wodza, kopiec Marszałka na Sowińcu. Na południe tajemnicze, średniowieczne opactwo Benedyktynów w Tyńcu, dalej szereg ruin starych zamków: w Lanckoronie, Alwernii, Tenczynku. Za chwilę błyśnie w dole sztuczne jezioro zapory wodnej w Porąbce, i oto na południu wyłaniają się ośnieżone, groźne szczyty Tatr. Czerwienią się granity, kaskadami spadają siklawy. W dole, przy ziemi skryło się Zakopane.

Do miasta Marszałka Piłsudskiego—Wilna szlak podniebny prowadzi za Bug, nad Ostrów Mazowiecki, ze Szkołą Podchorążych Piechoty, Łomżę, Białystok — centrum przemysłu tkackiego i Knyszyn, miejsce zgonu ostatniego z Jagiellonów — Zygmunta Augusta. Dalej Grodno malowniczo położone nad Niemnem, z starym zamkiem i wielu zabytkami. W pobliżu znajdują się znane miejscowości klimatyczne, Augustów i Druskieniki położone wśród pięknych jezior. Rozpoczynają się olbrzymie lasy Puszczy Buksztelskiej. Na północny zachód—zamarła granica litewska. Płyniemy nad grupą jezior trockich ze starym miastem Troki, i zamkiem Witolda na wyspie. I wreszcie Wilno — gdzie na Rossie spoczywa serce Marszałka. Mnóstwo starych zabytków, wśród nich renesansowe cacko architektoniczne — katedra wileńska. Nad miastem, w którym każda piędź ziemi przesiąknięta jest krwią bojowników o wolność króluje Góra Trzykrzyska. Jeśli popłyniemy dalej na północ, miniemy Święciany i niedługo za Dźwiną zarysują się linie łotewskiego już Dyneburga.



Stara, gotycka katedra w Chełmży.

Popłyńmy również nad polskie morze. żeglując na północ mijamy Modlin z twierdzą z 1807 r., lecimy nad malowniczym lesistym terenem. Gdzieniegdzie przebłyskują tafle jezior. Zostawiamy za sobą Działdowo, Lidzbark, mijamy granicę pruską, Malborg z wspaniałym zamkiem krzyżackim, Gdańsk, stary polski port u ujścia Wisły, z pięknym kościołem Panny Marji i starym ratuszem, dalej Sopoty, Oliwę, pamiętną zwycięstwem floty polskiej nad flotą szwedzką w czasie „Potopu", i za chwilę otwiera się przed nami panorama — chluby Polski Niepodległej — Gdyni, największego portu na Bałtyku. Nowoczesny port, szereg basenów, dworzec morski, łuszczarnia ryżu, dojrzewalnia owoców, składy, magazyny, krany portowe, mnogość okrętów, wśród których — z boku, ciemno znaczą się jednostki polskiej floty wojennej. Miasto nawskroś nowoczesne. W dali widać siną linię Helu, z nadmorskimi miejscowościami letniskowymi, Jastarnią, Juratą, Helem.

Poszybujemy również nad Wielkopolskę, kolebkę rodu Lechitów. Z Warszawy samolot nasz skierowuje się na zachód. Pod nami ciemne połacie resztek Puszczy Kampinowskiej. Na północ rzutem prostym zmierza do morza Wisła. Nad nią Czerwińsk z ruinami zamku książąt mazowieckich. Płyniemy nad żelazową Wolą miejscem urodzenia, tego któremu monotonne równiny mazowieckiego krajobrazu były natchnieniem — geniusza tonów— Szopena. Za chwilę mijamy Sochaczew z ruinami



Plac Teatralny w Warszawie z piękną kolumnadą Gmachu Teatru Wielkiego.
Mocno znaczą się, wyraźne kwadraty ulic milionowego miasta.

zamku nad Bzurą. Łowicz, malownicze miasto pełne zabytków, wśród których pięknem architektury zachwyca stojąca w rynku Kolegiata. Z wysokości tysiąca metrów nie widzimy niestety barwnych strojów księżaków. Za sobą zostawiamy Kutno, ważny węzeł kolejowy i Kiernozię ze średniowiecznym kościołem gotyckim. Na południe Łęczyca, i oto wpływamy w dolinę Warty. Co krok widzimy ruiny starych zamków i kasztele z których najpiękniejsze w Brdowie i Kole.

Coraz więcej spotykamy jezior wśród nich Gopło z wieżą mitycznego Popiela w Kruszwicy. Za



Lwów — miasto parków i zieleni.
Szereg okazałych gmachów, wśród nich Uniwersytet — dawny gmach Sejmu Galicyjskiego.



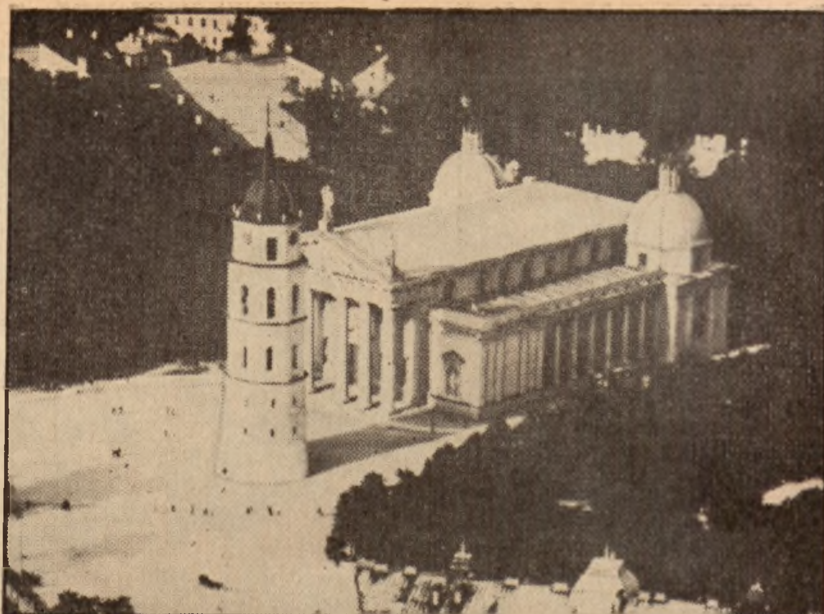
Jeden z najpiękniejszych parków w Polsce — Park Wilsona w Poznaniu.



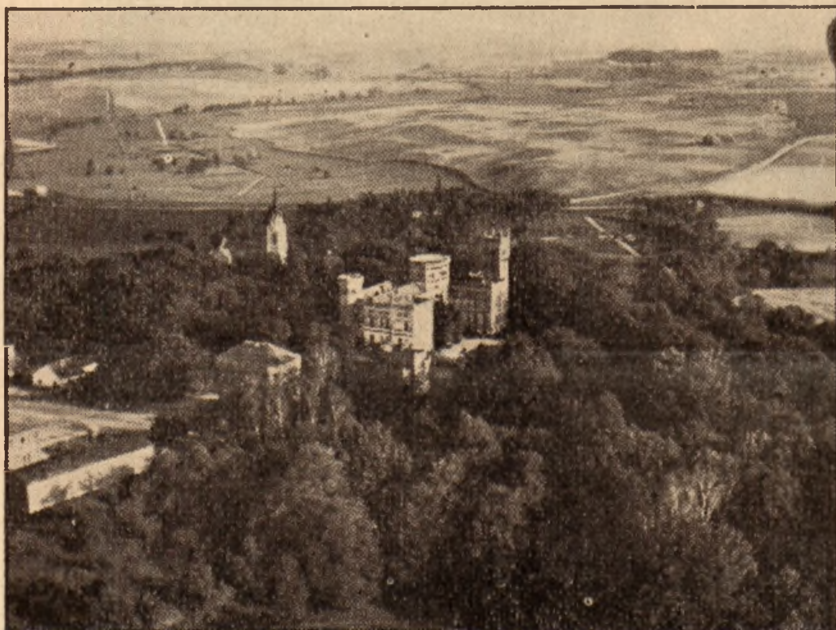
Z lotu ptaka malowniczo wyglądają tężnie solne i basen w Ciechocinku.

chwilę Gniezno, stolica Mieszka i Bolesława, założona jeszcze przez legendarnego Lecha, gniazdo rodu Lechitów. Wieki pamiętająca katedra z góry wygląda jak niewielka budowla. Za Gnieznem przelatujemy nad Wrześnią, sławną walką dzieci polskich o szkołę polską. Z dala mignie nam przed oczyma Kostrzyń z kościołem gotyckim i letniskowa miejscowość Swarzędź i oto Poznań, stolica Wielkopolski, z katedrą i ratuszem.

Z Poznania już krok tylko do granicy niemieckiej. Zaledwie miniemy Opalenicę z jedną z największych w Polsce cukrowni, krajobraz szybko się zmienia. Rozłożą się pod nami lasy, porastające piaszczyste wzgórza, za którymi ciągną się bagniste łąki, przecięte delikatną siecią kanałów. Zbąszyń, stacja graniczna leżący nad jeziorem i dalej już Brandenburgia, niegdyś ojczyzna Pomorzan, szczepu słowiańskiego, a dalej obszary zamieszkałe ongiś, przez szczepy słowiańskie Łużyczan, Wilków, Obotrytów, Połabian.



Wilno — miasto Wielkiego Marszałka. Wiele cennych zabytków wśród nich istne cacko architektury — renesansowa katedra.



Pałac w Jabłonowie. Miła jest jazda, gdy oko spoczywa na stukilometrowym horyzoncie.

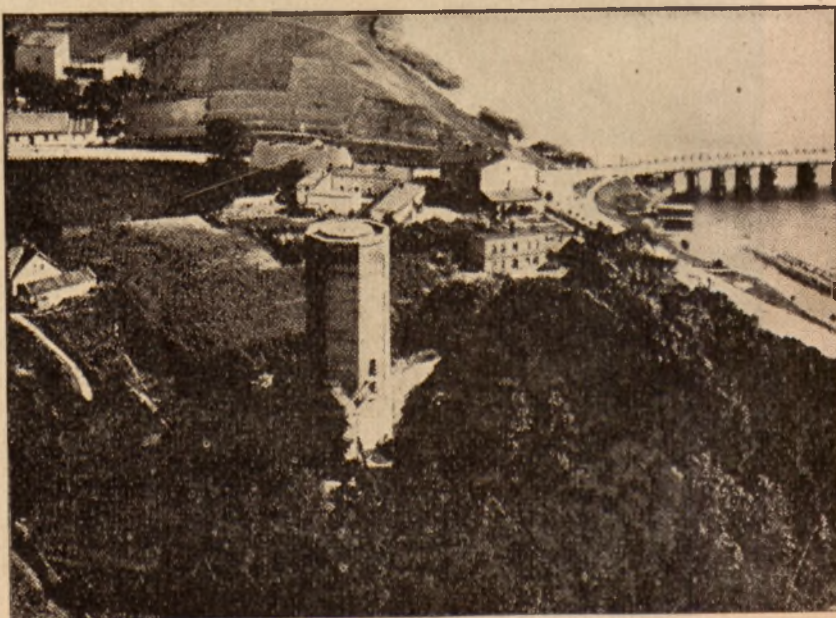
Niech jeszcze nasz ptak stalowy skieruje swe śmigła nad bezkresne bagna Polesia, gdzie króluje las i woda, gdzie człowiek do dnia dzisiejszego żyje z wody i powietrza, popłyńmy nad Pińskiem, stolicą Polesia, — a może nie wszyscy to wiedzą,—środkiem dawnej potężnej Jagiellońskiej Rzeczypospolitej, poszybujmy nad urodzajny, równinny Wołyń, zostawmy za sobą Łuck, Równe i Dubno, a wnet ujrzymy pod sobą Krzemieniec z górą i zamkiem królowej Bony i Liceum Krzemienieckim. Tu właśnie urodził się największy władca polskiego słowa — Juliusz Słowacki. I oto całą Polskę mamy za sobą.

Miłać była taka jazda, gdy oko zatrzymywało się hen, na stukilometrowym horyzoncie, gdy wszystkie skarby polskiej ziemi, polskiego krajobrazu widać jak na dłoni. Miło tak właśnie poznać Polskę, tak jak wołał piewca jej piękna, Wincenty Pol.

Wyleć, wyleć orle młody!
Ponad ziemię, ponad grody,
Z myślą, pieśnią wyleć społem!
Potocz młodą duszę kołem!
Wyleć śmiało i wysoko,
I odetchnij w świat szeroko!
Obleć ziemię skrzydłem gońca
Opatrz wszystko okiem słońca.

Bo piękna jest ziemia *polska z lotu ptaka.*

B. Wierzbiański.



Góra Zamkowa w Grudziądzu, króluje nad całą okolicą.

Zdjęcia P.L.L. „LOT".